

# Wacław Borowy

---

## "Dziady drezdeńskie jako dramat chrześcijański", Zofja Niemojewska, Warszawa 1920 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 19/1/4, 137-139

---

1921/1922

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jedna mała pretensja do szanownego autora. Wobec dam, nawet kaleczących mowę polską, należy być rycerskim. Może dlatego w wierszach „Tu tysiące ludzi życie postradali, Sprawiedliwe nieba zbrodnie ukarali” autor poprawił „postradali” i „ukarali” na „postradały” i „ukarały”. Mostowskiej to jednak nie pomoże, a w pięknej monografii poprawka taka jest usterką, prawda że drobniutką, ale jednak usterką.

Nazwałem monografię Gebethnera piękną. Zasługuje na to miano. Jej jasność, jej przejrzysty układ, jej metodyczność stawiają ją — pod wymienionymi właśnie względami — na tym samym poziomie, na którym stanęły jej towarzyszkii z „Prac historyczno-literackich”. Ma ona wszystkie dodatnie znamiona „szkoły”, z której wyszła, czyli innymi słowy posiada zalety pierwszorzędne i jest równocześnie bardzo cennym przyczynkiem do dziejów naszego romansu.

Mostowską, mimo że naśladowczynią była tylko, czytano w Polsce, czytali ją i ci, którzy niebawem mieli zająć królewskie trony w poezji. Motywy z romansów pani Anny Olimpijki znajdują się nawet u największych. O tem monografia nie mówi, ale też to nie jej przedmiot.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.

**Niemojewska Zofja: Dziady drezdeńskie jako dramat chrześcijański.** Warszawa, nakładem Andrzeja Niemojewskiego, 1920, 8w., str. 2 nlb + 102 + 1 nlb.

Autorka przeciwstawia się dość rozpowszechnionemu pogładowi, jakoby „Dziady” drezdeńskie były bezkompozycyjną „namiętną skargą, wyrwaną przez rozpacz z duszy poety” (s. 99) i z ujmującym żarem, a bardzo planowo, stara się dowieść, że, przeciwnie, jest to utwór znakomicie skomponowany, stanowiący „dramat skończony i całość samą w sobie” (s. 100). Fundament jego kompozycji widzi autorka w schemacie średniowiecznego moralitetu z intermedjami. „Dzieje Boga w obrębie duszy ludzkiej”, stanowiące treść teatru starochrześcijańskiego (s. 16), są także treścią *III-ej części Dziadów*; to też — wywodzi dalej p. Niemojewska — tylko ze stanowiska techniki moralitetowej „koncepcja i kompozycja [tego dzieła] przeprowadzone są konsekwentnie i całkowicie”; nie mają bowiem *Dziady* drezdeńskie intrygi dramatycznej „w realnem znaczeniu”, „natomiast intryga moralna jest wtelce zawila”; elementy tej intrygi to „rozdźwięk duszy i ciała, walka żywiołów o duszę, znaczenie myśli ludzkiej, przeznaczenie i próba”; „nad akcją panuje Bóg”; „kierują nią duchy złe i dobre, będące na bożej służbie” (s. 47); wszystko to zaś są cechy moralitetu.

Myśli podobne mogła była nasunąć już praca p. Andrzeja Tretiaka *Mickiewicz i Marlowe*, wykazująca szereg podobieństw pomiędzy *Dziadów Częścią III-cią* a *Faustem* Marlowe’a w jego scenach moralitetowych. P. Niemojewska doszła do nich inną drogą: rozszerzając i radykalizując wnioski prof. Bruchnalskiego z jego rozprawy (z *Pam. Lit.* 1910—1911) o fragmentach I-ej części *Dziadów*, dowodzącej, że ta I-a część była pomyślana jako „widowisko” o pewnych cechach teatru „ludowego”. Prof. Bruchnalski znajdował uzasadnienie dla swojej tezy w tekście dzieła, mianowicie we wszechstronnie wydatnej w *Dziadach* wileńskich roli „ludowości”. P. Niemojewska szuka potwierdzenia swojego domysłu o moralitetowym charakterze *Dziadów części III-ej* w wywodach p. Andrzeja Niemojewskiego, iż całe *Dziady* są przeniknięte nastrojem „dawności”, filozofją tradycji starochrześcijańskiej.

Punkt wyjścia (odrzućcie pseudo-psychologiczną teorię „namiętnej skargi” i szukanie zasad kompozycji *Dziadów*) jest słuszny, teza jednak nasuwa wątpliwości. Mniejsza już o to, że autorka nie ma mocnych dowodów na to, że Mickiewicz mógł „patrzeć na zapomniane dziś widowiska kościelne” i „uczestniczyć w zarzuconych obecnie obrzędach teatralnych” (s. 8—9) i że był dobrze obeznany z literaturą moralitetową; gdyby nie to nawet, teza ta wydaje się zbyt wielkiem uproszczeniem tego fenomenu literackiego, jakim są *Dziady* drezdeńskie (choćbyśmy się zgodzili nawet, że „niema dzieła, które obejmowałoby tak wszechstronnie całą duszę starochrześcijańską”, s. 95). Sama autorka postępuje się raz w charakterystyce *Dziadów* sztuczną koncepcją „dramatu słowiańskiego” (s. 10), sama też niejako przeciw sobie godzi, wskazując, jak w motywach kompozycji i stylu Mickiewicza przebija ciągle głęboka wiedza nowożytna i życie z bogatą literaturą nowożytną<sup>1)</sup> (s. 59): nie samą więc najwidoczniej żył „dawnością”!

Aby rozwinąć swoją tezę w szczegółach, alegoryzuje p. Niemojewska sytuację dramatu w sposób również niejednokrotnie wątpliwy. Czy istotnie np. kruk z „małej improwizacji” wyobraża „księcia clemności” (s. 69), na to nie można zgodzić się bez dowodów. Nie łatwo też przystać na twierdzenie, że w wizji ks. Piotra „Zbawca stał się sam ludem” (s. 83). Dźwiż pełne nieuwzględnienie w interpretacji monologu „Ducha” z końca prologu (s. 40). Sens wydarzeń prologu wyjaśnia autorka tak, że w Konradzie „ginie człowiek ziemi” i że „od tej pory dążeniem Konrada będzie wypełniać rozkazy nieba” (s. 40); wobec dalszego rozwoju akcji objaśnienie to niebardzo nas zadowala.

Najdziwniejsze jednak są wywody autorki o chronologii *Dziadów*. Dwukrotnie zaznacza (s. 38 i 56), że sc. IX-a rozgrywa się w r. 1829. Dowodem tego ma być widmo Bajkowa, zmarłego w tym właśnie roku. Czy nie prościej uznać, że Mickiewicz w poemacie pozmieniał nieco chronologję rzeczywistości? Owszem, p. Niemojewska przyznaje to w jednym miejscu: „Sześćdziesiąt lat akcji możnaby wprawdzie ostatecznie zacieśnić do jednego roku” (s. 38). Ustępstwo to musiało jej być nietatwe, bo według jej obliczeń — niewiadomo już jakich — i sc. VIII-a daleko wykracza poza r. 1823: mianowicie „odbywa się latem 1828 roku” (s. 38). Nasze zakłopotanie wobec tego kalendarza powiększają jeszcze dwie uwagi autorki: raz czytamy, że przy działaniach duchowych, o które głównie w *Dziadach* chodzi, „okresy czasu ludzkiego są tak znikomo drobne, że nie bierze ich w rachubę” (s. 56), gdzieś indziej zaś, że „Mickiewicz w *Dziadach* przywiązuje wielką wagę do czasu, skoro oznacza godziny akcji” (s. 88). Najbardziej atoli zdumiewającą kombinację chronologiczną spotykamy na s. 90: dowiadujemy się tu od autorki, że akcja II-ej części *Dziadów* (wileńskich) rozgrywa się 1 listopada 1823 r.; że zaś tego samego dnia (w *Dziadach* drezdeńskich) Gustaw przemieniał się w Konrada, stąd wywód: zatem to w chwili du-

<sup>1)</sup> Przypłaskowo warto zaznaczyć zabawną (aczkolwiek drobną) sprzeczność. Wspominając o śladach lektury w dziełach Mickiewicza, odnosi autorka (s. 60) słowa *Wallenroda*: „Serce człowieka wino rozwesela” do podobnego zwrotu z *Monachomachji* („Miód dobry myślom żywości udziela, Wino strapiłone serce rozwesela”). POCO? Przecież tu było właśnie miejsce do zastosowania teorii „dawniejszości”. Toż to mądrość „tysiącoletni”, że *vinum laetificat cor et acuit ingenium*. Od dawnych czasów winiarze umieszczali ten aforyzm na swoich godłach, a ludzie w pićiu doświadczeni powtarzali go słowem i piórem (prof. Windakiewicz znalazł to zdanie u Waltera Scotta).

chowej śmierci dusza bohatera ukazała się kochance na *Dziadach*, podobnie jak np. dusze rycerzy Osjana ukazywały się kochankom w chwili śmierci fizycznej. Dlaczego jednak akcja poematu, ogłoszonego wiosną 1823 r., ma się koniecznie rozgrywać w parę miesięcy później — tego się nie dowiadujemy.

Najbardziej zajmujący jest przedostatni rozdział książki, w którym autorka — ze stanowiska swego słusznego przekonania o jednolitości kompozycji *Dziadów* drezdeńskich — analizuje styl poszczególnych scen poematu. Rozdział ten przynosi zarazem najwięcej nowego — zwłaszcza w szeregu zestawień stylu mickiewiczowskiego ze stylem biblii i pisarzy chrześcijańskich. Pomimo kilku nazbyt prymitywnych uogólnień („Mickiewicz ma dwa style: prozy i poezji”, s. 57; „W prologu brak ... figur [alegorycznych], lecz są zwroty”, s. 63; itp.), pomimo zbyt doktrynerskiego trzymania się teorii „dawniejszości” („Bóg musi być w zenicie świata, czyli w okolicach gwiazdy polarnej”, s. 71; dlatego to Konrad swoje „skrzydła” rozszerza „od zachodu na wschód”!) — jest ten rozdział prawdziwie wartościowy; a nigdzie bodaj w dawniejszej literaturze krytycznej nie był tak dobrze, jak tu, scharakteryzowany wizyjny charakter ostatnich obrazów sceny IX-ej (s. 91).

Specjalny czynnik uroku książki stanowi zapał autorki dla Mickiewicza i jej kultura literacka, z każdego rozdziału widoczna. Wyrażając uznanie dla tych jej cech, jak i dla rzetelnego wysiłku myśli w kierunku „zdobycia klucza do odczytania *Dziadów*” (s. 96), musi się jednak przypomnieć zasadnicze przykazanie wszystkich filologów, które możnaby wyrazić trawestacją słów poety: „Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy tekstu”.

Warszawa.

Wacław Borowy.

**Niemojewski Andrzej:** *Dawność a Mickiewicz. (Filozofja Mickiewicza. Liczby i godziny. Widma. Gwiazdy Mickiewicza. Tradycje Improwizacji)*. Z 12 fotografiami i 25 rysunkami. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. B. r. (1920), 8, str. 232.

Z intensywnością wzmożoną zwraca się znowu myśl polska do Mickiewicza. W nowej epoce życia zbiorowego czuje, iż nowych skarbów zaczerpnąć może z bogactwa, mocy, tężyzny i prawdy mickiewiczowskiego ducha. Zarazem uświadamia sobie, że stosunek do twórcy „*Dziadów*” i „*Tadeusza*” pod niejednym względem wymaga rewizji. Dwa na to wpływają czynniki. Rola odrębna, jaką poezja romantyczna zdobyła sobie w dziejach porozbiorowych, sprawiła, że na pojmowaniu tej poezji odbiło się w sposób rozstrzygający położenie polityczne narodu; dzisiaj, gdy ono uległo zmianie zupełnej, stanowisko wobec wieszczów uniezależniło się może od pewnych jednostronnych punktów widzenia; trwać będzie nadal wartość narodowa owej literatury, lecz w odmiennym nieco charakterze; pełniej zaś wystąpi to wszystko, co poza obrębem zagadnień narodowych nosiła twórczość wielka. Drugim czynnikiem jest postęp w dziedzinie badań literackich; dokonywa się przełom w metodach, w stanowisku wobec zjawisk — a wszystko pozostaje w związku z ogólną olbrzymią falą przemian w nauce, która od końca wieku XIX uderza w dotychczasowe konstrukcje myśli.

W krystalizowaniu się poglądów nowych na poezję mickiewiczowską książka Andrzeja Niemojewskiego „*Dawność a Mickiewicz*” reprezentować bę-